

MIRIAM AKAVIA

ur. 1927; Kraków



Miejsce i czas wydarzeń	Lwów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, Kraków, Lwów, II wojna światowa, rodzice, matka, Bronia Weinfeld, ojciec, Hirsz Weinfeld, brat, Jeszajachu Weinfeld, getto w Krakowie, aryjskie papiery, ucieczka do Lwowa

Ucieczka do Lwowa na aryjskich papierach

Nie tym samym pociągiem wyjechaliśmy, on innym i ja innym, żeby jak złapią jedno, chociaż drugie zostało przy życiu. I ja dojechałam do Lwowa – dlaczego do Lwowa, nie mam pojęcia, Lwów już był niemiecki, na początku Rosjanie go zabrali, ale już był pod władzą niemiecką – żeby nikt nas nie poznał w Krakowie. Bano się, że ktoś nas pokaże – to Żyd, Żyd, Żyd. We Lwowie nas nikt nie pozna. Był straszny miesiąc, to było coś strasznego. Ja nie wiem, myśmy się spotykali gdzieś w takich kawiarenkach, nie w kawiarniach, na Plantach i tu, i tam. I wszystko było w konspiracji. Ja mieszkałam w pokoju, gdzie mieszkało jakieś, nie wiem, siedmiu, ośmiu mężczyzn. Jeden się przebierał za esesmana, ale był Żydem. I oczywiście ja byłam jedyna dziewczyna. Nie mogłam spać w nocy, bo mi dokuczali, bo się pchali do łóżka. Na ulicy też było strasznie zdobyć coś do jedzenia. I poszłam do pracy, zgłosiłam się do pracy. Gdzieś czytaliśmy w gazecie, że poszukują pomocy do sprzątnięcia i do dzieci. Myślałam – dziećmi się umiem zajmować, bo miałam tych troje. I też umiem sprzątać mieszkanie i wszystko. Pójdę jako służąca, niech będzie. Ale ta pani się zorientowała. Pytała mnie: – Skąd ty jesteś? I mnie nie przeszło [przez gardło] ani kłamstwo, ani prawda i tak jakoś milczałam. I ona się zorientowała, powiedziała, że nie może mnie zatrudnić, bo jej mąż też był ofiarą tych strasznych czasów, pracował w *underground* i zapłacił życiem, ona jest sama z dziećmi i nie może mnie zatrudnić, bo to jest kara śmierci. I ja powiedziałam:

– Przepraszam – i wyszłam znowu na ulicę. Nie umiałam sobie radzić, nie byłam taka zaradna, jak się wydaje, nie umiałam kłamać. I razu pewnego brat – Jurek się nazywał na aryjskich papierach – nie przyszedł na to miejsce, gdzieśmy się umówili. Ja go szukałam. Szłam i tu, i tam, i nie było go nigdzie. Wpadł widocznie. I ja wróciłam do Krakowa. Wróciłam pociągiem jeszcze i dałam znać ojcu, miałam jakieś połączenie z nim przez aptekarza we Lwowie.

Data i miejsce nagrania	2009-09-19
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"